

**Yaman Kouli, *Dolny Śląsk 1936–1956.*  
*Szybki rozwój i nieudana odbudowa.*  
*Wpływ wiedzy na produkcję przemysłową,*  
przekład Tomasz Dominiak, Biblioteka  
Humanisty, Wydawnictwo Uniwersytetu  
Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 315**

**JAKUB TYSZKIEWICZ**

Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

 <https://orcid.org/0000-0001-6823-1321>

DOI: <https://doi.org/10.26774/rzz.314>

02/2018

**ROCZNIK  
ZIEM  
ZACHODNICH**



Publikacja dostępna na licencji **Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe**. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją – pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” jako właściciela praw do tekstu.

Książka Yamana Kouli dotyczy rzadko podejmowanego przez badaczy problemu znaczenia wiedzy fachowej w produkcji dla osiągnięcia sukcesu w rozwoju gospodarczym. Autor postanowił pokazać tę kwestię na przykładzie Dolnego Śląska. Z jednej strony jest to obszar z rozwiniętym przemysłem i sprawnie funkcjonującym kapitałem inwestycyjnym. Z drugiej zaś to jeden z nielicznych regionów w Europie, w którym po 1945 r. nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności, także pod względem narodowym, co daje możliwości rozpatrywania znaczenia wiedzy w zupełnie nowej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej.

Cezurę początkową wyznacza rok 1936. Z tego okresu pochodzi najważniejsze źródło ustalenia ekonomicznego statusu Dolnego Śląska – cenzus Urzędu Statystycznego Rzeszy, zawierający dane nie tylko na temat regionów, ale i gałęzi gospodarki. Kouli zamyka pracę na roku 1956, uznając, że w tym czasie nastąpiło zakończenie procesu zmian zachodzących na Dolnym Śląsku.

Autor przeprowadził kwerendę zarówno w archiwach niemieckich, jak i polskich. Warto zauważyć wykorzystanie wielu źródeł z Archiwum Akt Nowych (AAN), co jest szczególnie ważne ze względu na niemal zupełny brak materiałów statystycznych z pierwszych lat po wojnie. Uważam jednak, że w większym stopniu Kouli mógł uwzględnić w poszukiwaniach archiwalnych akta Grup Operacyjnych Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (GO KERM), bowiem książka Marka Kinstlera na temat działalności tych grup na Dolnym Śląsku, z której korzysta, nie wyczerpuje moim zdaniem tematu. W badaniach wykorzystałbym także materiały Ministerstwa Administracji Publicznej z pierwszych miesięcy po wojnie, do czasu utworzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W przypadku pierwszej połowy lat 50. przydatne mogłoby być także dotarcie do akt np. różnych resortów przemysłowych z tego okresu przechowywanych w AAN oraz materiałów Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z tego samego czasu, co pozwoliłoby na zweryfikowanie danych z późniejszych materiałów statystycznych, wykorzystanych w pracy. Dziwi także zupełne pominięcie akt ministerstwa oświaty lub dolnośląskiego kuratorium szkolnego dotyczących polskiego szkolnictwa zawodowego, będącego przecież jednym z istotnych celów badań Y. Koulego.

Praca składa się w zasadzie z sześciu rozdziałów<sup>1</sup>. W pierwszym Autor podejmuje teoretyczne rozważania dotyczące problemu przechowywania wiedzy i różnych jej kategorii. Pozwala mu to na rozróżnienie, które jej formy mogą zostać zapisane i tym samym zabezpieczone materialnie, a w jakim wypadku jest ona przechowywana tylko dzięki ludziom.

W następnym rozdziale Kouli ukazał rozwój przemysłu na Dolnym Śląsku – od 1936 r. do zakończenia II wojny światowej. Przekonywająco wskazał, że przemysł w tym regionie miał większe znaczenie, niż twierdzi się w literaturze, wręcz odgrywał ożywczą rolę w całej strukturze niemieckiej gospodarki. W latach 1936–1939 nastąpił jego wzrost poprzez poszerzenie bazy produkcyjnej. Niemniej nadal można dostrzec różnice między przemysłem Dolnego Śląska a średnią krajową Rzeszy.

1 Nie wiem, dlaczego wydawnictwo potraktowało dodatek z listą skrótów, listą zakładów przeniesionych na Dolny Śląsk oraz wykazem tabel, ilustracji i diagramów oraz bibliografią jako osobne rozdziały, a nie np. osobny załącznik.

Istniał jednak potencjał rozwojowy. Co istotne wzrost generowany był przez działy, które nie miały bezpośredniego związku ze zbrojeniami. W tym miejscu autor udanie polemizuje z tezami pracy Alfreda Koniecznego<sup>2</sup>, że Śląsk jeszcze przed wojną odgrywał szczególną rolę w niemieckiej gospodarce zbrojeniowej, przedstawia bowiem dowody, że jest to stwierdzenie prawdziwe tylko w stosunku do Górnego Śląska.

Co prawda w dolnośląskim przemyśle dóbr konsumpcyjnych nie rejestrowano postępu, ale spadek w produkcji towarów nastąpił dopiero w czasie wojny totalnej. Nadal natomiast notowano wzrost w przemyśle budowlanym i dóbr inwestycyjnych. Innym ważnym czynnikiem wpływającym na rozwój dolnośląskiego przemysłu było przenoszenie zakładów zbrojeniowych podczas II wojny światowej, w latach 1943–1944, choć służyło to wyłącznie ochronie produkcji przemysłowej III Rzeszy.

Autor, akcentując w swojej pracy znaczenie wiedzy w produkcji przemysłowej, zwraca uwagę na inny istotny czynnik – liczbę szkół zawodowych na Dolnym Śląsku, zintegrowaną z całym systemem kształcenia w Niemczech. Przygotowanie wykwalifikowanego pracownika stanowiło elementarny składnik rozwoju przemysłu dolnośląskiego. Kapitał zakładowy na Dolnym Śląsku intensywnie się powiększał do momentu zakończenia wojny, a przemysł był w podobnym stopniu zależny od wykwalifikowanej siły roboczej, jak w innych rejonach Rzeszy.

Od trzeciego rozdziału Y. Kouli rozpoczyna analizę czynników świadczących z jednej strony o zmianie, z drugiej zaś o kontynuacji w produkcji przemysłowej Dolnego Śląska po przejęciu tych terenów przez Polskę w 1945 r. Nie jest to łatwe zadanie, bowiem szacunki dotyczące wielkości i wyników dolnośląskiej produkcji pochodzą z lat 50. i 60. XX w. W tym miejscu widzę wspomnianą już potrzebę kwerendy akt z AAN i Archiwum Państwowego we Wrocławiu z tego okresu. Pozwoliłoby to moim zdaniem na dotarcie do rzeczywistych danych z okresu Planu Sześcioletniego.

Autor słusznie zwraca uwagę na akcentowanie przez polską literaturę zniszczeń ziem włączonych do Polski po II wojnie światowej. Wydaje mi się jednak, że zbyt dużą wagę przykładają do argumentów przedstawianych po 1945 r., zwłaszcza w pracach powstałych przed 1989 r. Nie dostrzega propagandowych ram, w jakich były one przygotowywane, mając z góry udowodniać, założone przez władze komunistyczne, ideologiczne tezy. Od końca wojny oficjalna propaganda podkreślała zniszczenia Dolnego Śląska, mające być kontrapunktem dla odbudowy dokonanej przez komunistyczne władze polskie. Prace historyków musiały wpisywać się w ten odgórnie narzucony przekaz<sup>3</sup>. Z pewnością zatem Kouli ma rację, nie zgadzając się z argumentami o zniszczeniu dużej części przemysłu dolnośląskiego.

Wypada także zgodzić się z Autorem, że koncepcja dolnośląskiej godziny zero z czysto ekonomicznej perspektywy wydaje się nietrafna, i tezy o kataklizmie zniszczeń na Dolnym Śląsku na pewno nie da się obronić. Natomiast pojawiają się wątpliwości co do konstatacji Koulego o przecenianiu demontaży dokonywanych przez

2 A. Konieczny, *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940–1944*, Wrocław 1998.

3 Szerzej zob.: J. Tyszkiewicz, *Między historią a propagandą. Obraz powojennych dziejów Dolnego Śląska w pracach historyków polskich w latach 1956–1989*, [w:] *Ziemię Zachodnie – historia i perspektywy*, Wrocław 2011, s. 81–83.

Armię Czerwoną, silnie podkreślane w polskiej literaturze po 1989 r. źródło strat w obrębie kapitału zakładowego na tym obszarze. Moim zdaniem, pełna odpowiedź na to pytanie nie jest jeszcze możliwa i istnieją możliwości wyzyskania istniejących akt archiwalnych, zwłaszcza po otwarciu archiwów postradzieckich w tej kwestii. Sam Kouli ostatecznie przyznaje, że udział demontaży dokonanych przez Armię Czerwoną miał największe znaczenie dla spadku majątku zakładowego brutto na Dolnym Śląsku i był większy niż zniszczenia wojenne czy demontaże przeprowadzone przez Wehrmacht.

Autor wydaje się także nie do końca widzieć przede wszystkim politycznych motywów utworzenia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Tereny przyłączone do Polski komuniści wyłączyli z gestii resortu Administracji Publicznej, resort ten bowiem kontrolowało Polskie Stronnictwo Ludowe, opozycyjne wobec reżimu narzuconego przez Stalina.

Ciekawe wnioski Y. Kouli wysnuwa odnośnie do rozwoju Dolnego Śląska w okresie Planu 6-letniego. Zauważając, że w latach 1950–1955 ponad 35% całości inwestycji przeznaczonych dla terenów przyłączonych do Polski trafiła na Dolny Śląsk, jego zdaniem przemysł nie był dyskryminowany kosztem innych gałęzi gospodarki. Produkcja jeszcze w 1960 r. znajdowała się poniżej stanu z 1936 r. Inwestycje nie przyniosły zatem oczekiwanych skutków. Dużą rolę odgrywał problem znacznej liczby unieruchomionych zakładów. Kouli dostrzegając ideologiczne uwarunkowania rozwoju Polski w warunkach systemu komunistycznego, wymuszającego np. zmiany w strukturze własnościowej (likwidacja prywatnych zakładów), wydaje się jednak nie przykładać do nich zbyt wielkiej wagi.

Zauważa także, że rozkład zatrudnienia na Dolnym Śląsku w tym okresie nie potwierdza koncentracji na przemyśle zbrojeniowym, w którym inwestycje po 1953 r. zaczęły maleć, ale na spożywczym, tekstylnym i odzieżowym. Nie dochodziło również do dyskryminowania małych i średnich zakładów, a polskie instytucje planowania gospodarczego próbowały, bez powodzenia, rozwiązać ten problem. Być może można zgodzić się, że Plan 6-letni nie powiódł się ze względu na niedostateczne wykorzystanie istniejącego potencjału przemysłowego, ale nie da się udowodnić tezy, że zależność ekonomiczna od ZSRR i narzucony w Polsce system centralnej kontroli gospodarki nie miał znaczenia dla decyzji ekonomicznych podejmowanych na Dolnym Śląsku, biorąc pod uwagę np., że małe i średnie zakłady pracy być może udałoby się uruchomić w przypadku istnienia po wojnie gospodarki wolnorynkowej nad Wisłą i Odrą.

Zasadniczym elementem niepowodzenia rekonstrukcji Dolnego Śląska, co Autor stara się udowodnić w rozdziale piątym, była wymiana ludności. Zwraca zwłaszcza uwagę na rzadko spotykaną konstelację – rozdzielenia kapitału inwestycyjnego i zatrudnienia, a tym samym wpływ na produkcję przemysłową utraty siły roboczej. Przedstawiając w tym rozdziale rolę instytutów badawczych w podejmowaniu decyzji o polityce gospodarczej, Y. Kouli w ogóle nie dostrzegł znaczenia Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, a to właśnie w czasie dyskusji tego ciała

kształtowano politykę państwa polskiego względem terenów przejętych w pierwszych miesiącach po wojnie<sup>4</sup>.

Przedstawiając krótko propagandowe aspekty dotyczące tych terenów, Autor myli się, twierdząc, że Wystawa Ziem Odzyskanych w 1947 r. miała odbywać się w Poznaniu. Idea prezentacji przedstawiającej 1000 lat walk polsko-niemieckich rzeczywiście zrodziła się i była rozwijana w latach 1945–1946 w tym mieście, w środowisku Instytutu Zachodniego. Plany rządowe w następnym roku zakładały jednak stworzenie ekspozycji „Ziemie Odzyskane w dwa lata po wojnie”, w skład której weszłaby także poznańska propozycja, już we Wrocławiu. Ponieważ nie było szans na jej stworzenie w tym czasie, ostatecznie zdecydowano o jej przesunięciu na rok 1948, pod nazwą Wystawa Ziem Odzyskanych. *Nota bene*, w momencie otwarcia, 21 lipca, w związku z nową sytuacją międzynarodową nie miała ona charakteru *stricte* antyniemieckiego, ale była „antyimperialistyczna”. Wymieniając różne inne formy propagowania tych terenów, Autor zapomniał o istotnych z punktu widzenia swoich zainteresowań imprezach przygotowywanych przez Ministerstwo Przemysłu, mianowicie Zjazdach Przemysłowych Ziem Odzyskanych, które w latach 1946–1947 zorganizowano na Dolnym Śląsku (Jelenia Góra i Wrocław)<sup>5</sup>.

Kouli dużo miejsca poświęca wysiłkom podejmowanym przez polskie władze w celu osiągnięcia efektu kompensacyjnego. Z pewnością dostrzegano problem braku sił fachowych, stąd tworzenie „szkół przemysłowych” od 1946 r. Wiedza uzyskana w toku takiej edukacji uważana była za decydujący czynnik dla zdolności funkcjonowania dolnośląskiego przemysłu. Autor zauważa jednak krótszy czas przyuczania do zawodu – od 12 do 18 miesięcy – podczas gdy w przypadku uczniów niemieckich trwało to trzy lata. Również niewysiedleni fachowcy niemieccy mieli przekazać posiadaną wiedzę w ciągu kilku czy kilkunastu miesięcy. Yaman Kouli zauważa jednak symptomatyczny fakt, że nawet po upływie kilku lat wiedza niemieckich pracowników była uważana na szczeblu lokalnym za ważną, a nawet za niezastąpioną. Miało to widoczny, choć skromny wpływ na politykę, otwierającą jak najszybszy wyjazd Niemców pozostałych na terenach przejętych przez Polskę. Pozostawienie około 50 tys. fachowców, a nawet próby ich asymilacji, pozwala na stwierdzenie o istnieniu woli politycznej, aby zapobiec wysiedleniu, okazało się bowiem, że polscy pracownicy nie są w stanie zastąpić wykwalifikowanej siły roboczej. Autor konstatuje zatem, że wysiedlenia miały długofalowy wpływ na spadek produkcji przemysłowej na Dolnym Śląsku. Ubytki wiedzy oraz strata

4 Zob.: L. Gluck, *Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXVI (1979), nr 3, s. 643–686: „Do tej rady wchodziłi naukowcy ze wszystkich uniwersytetów...Chciałem, żeby w dyskusjach uwzględnili wszystko co wiedzą... Te kilkudniowe spotkania z naukowcami,... były mi bardzo pomocne w mojej pracy na Ziemiach Odzyskanych (dyrektor Państwowego Urzędu Repatriacyjnego – Władysław Wolski)”, cyt. za: E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Wrocław 1997, s. 24. *Nota bene* artykuł Glucka znajduje się w bibliografii książki Koulego.

5 Szerzej zob.: J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997, s. 67–102. Zapewne brak informacji o Zjazdach Przemysłowych wynika z wykorzystania przez Koulego tylko nowszej pracy R. Domkego, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010, który o nich nie wspomina.

sieci wiedzy miały dramatyczne następstwa nie tylko na poziomie mikro-, ale także makroekonomicznym.

Dla poparcia swoich tez Autor zdecydował się także na ciekawy, aczkolwiek nie do końca przekonujący, przykład sytuacji, w jakiej znaleźli się Niemcy przymusowo wysiedleni do Bawarii (Espelkamp). Ponieważ wywodzili się z tego samego systemu kształcenia co miejscowi zatrudnieni, zostali zatem włączeni do istniejącej sieci wiedzy. Yaman Kouli twierdzi, że to nie istniejący kontekst produkcyjny stwarzało zapotrzebowanie na siłę roboczą, lecz istniejąca specyficzna oferta dostępnej siły roboczej stwarzała zapotrzebowanie na kapitał materialny. „Utrata wiedzy” w dawnych niemieckich prowincjach wschodnich okazała się „zyskiem wiedzy” dla Niemiec Zachodnich.

W tym miejscu pojawia się jednak wątpliwość, czy można stawiać tak daleko idącą tezę. Mimo wszystko wysiedleńcy w zachodnich Niemczech działali w zupełnie innym systemie gospodarki wolnorynkowej, której rekonstrukcja w tym czasie w dużym stopniu odbywała się dzięki finansowaniu zewnętrznemu, funduszom płynącym w ramach planu Marshalla dla RFN, tworzącym znacznie bardziej komfortowe warunki rozwoju niż w regionach za „żelazną kurtyną” znajdujących się pod dominacją Kremla. Szkoda, że nie udało się przeprowadzić takiego porównania z regionem we wschodnich Niemczech, w warunkach gospodarki poddanej ideologicznym wpływom komunizmu, podobnej do sytuacji istniejącej na Dolnym Śląsku.

W ostatnim, szóstym rozdziale Kouli wskazuje, że tereny przyłączone do Polski dysponowały większym potencjałem niż reszta ziem polskich. Warto tutaj dodać, że w pierwszych latach propagandy Ziemi Odzyskanych, tj. w okresie 1945–1948, ten czynnik podkreślano dość powszechnie („Polska otrzymuje dwa razy tereny A”). Jednocześnie wskazuje, że na Dolnym Śląsku nie nastąpiło zjawisko „cudu gospodarczego”, charakterystycznego dla gospodarek wielu państw europejskich po II wojnie światowej, zatem rekonstrukcja regionu nie była udana. Główną przyczynę tego zjawiska widzi przede wszystkim w utracie wiedzy z powodu wyjazdu doświadczonych pracowników. Sam jednak wskazuje, że po I wojnie światowej nastąpiły podobne zjawiska i znaczące przesunięcia granic, a mimo to w odrodzonej Polsce udało się osiągnąć i przekroczyć przedwojenny poziom produkcji. Wyjaśnia to brakiem gwałtownych przesiedleń ludności. Trzeba jednak pamiętać, że w latach 1918–1939 działalność ekonomiczna rozwijała się w warunkach wolnych od ideologicznych ograniczeń, charakterystycznych dla czasów powojennych. Trudno oczywiście wyrokować, jak wyglądałaby rekonstrukcja przemysłu Dolnego Śląska w warunkach pełnej niezależności gospodarki od ideologii, w przypadku pełnej niepodległości Polski i np. przyjęcia pomocy z planu Marshalla, który był jednym z głównych elementów umożliwiających odbudowę przemysłu Europy Zachodniej, a zwłaszcza RFN po II wojnie światowej.

Natomiast można się zgodzić z generalną konstatacją, że niedobory, jakie przyniosła utrata niemieckich pracowników przemysłu, były bardzo duże i proces uświadamiania tego faktu niejako zwrotnie oddziaływał na politykę wysiedleńczą. Przeniesienie wiedzy z niemieckich na polskich pracowników nie udało się, zatem pozostawienie Niemców uznano za nieodzowne dla zachowania ciągłości pracy zakładów. Dodatkowe utrudnienie stanowił brak oczekiwanych rezultatów

kształcenia nowych, wykwalifikowanych pracowników. Godne uwagi jest także, że czynniki gospodarcze przeważały nad polityczno-społecznymi. Choć środki produkcji były dostępne, wzrost produkcji był powstrzymywany przez brak kompletnej siły roboczej.

Niewątpliwie pracę można uznać za oryginalną próbą spojrzenia na gospodarcze dzieje Dolnego Śląska w latach ogromnych przemian zarówno społeczno-politycznych, jak i ludnościowych, z punktu widzenia znaczenia wiedzy dla rozwoju tego regionu. Niektóre tezy postawione w książce budzą wątpliwości, skłaniają do dyskusji i dalszych badań na ten temat. Z pewnością jednak dysertacja Y. Koulego inspirowała do podejmowania nowych, interesujących zagadnień badawczych, dotyczących Dolnego Śląska w okresie przełomowych zmian politycznych, społecznych i gospodarczych w połowie XX w.